Nr. 60. Lwow. — Sobota dnia 14. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (1 Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Matyldy Wd. | Wschód słońca g. 6 m. 23 | Długość dnia g. 11 m. 34
Jutro: D. 4. Środop. Longina. | Zachód „ g. 5 m. 57 | Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Wytrwałości niepodobna odmówić lewicy. Ma ona jej sporo, więcej może niż innych przymiotów. Więc jakkolwiek wszelkie jej dotychczasowe zabiegi bądź w celu rozbicia prawicy, bądź poróżnienia jej z rządem, bądź w celu wywołania niesnasek w łonie rządu, kończyły się fiaskiem, to jednak nie ustawała i nie ustaje ona w pomysłach, dążących do rzucenia jakiejkolwiekbądź kości niezgody do przeciwnego obozu.

A karna jej prasa służy jej w tej mierze znakomicie. Z niektórych ustępów mowy p. ministra Conrada, odpierających zarzuty ks. Greutera, skorzystała ona nader zręcznie, aby podniecić drażliwość frakcji klerykalnej. Czy podnieciła — nie wiemy; być może, że cokolwiek, ale faktem jest, że dała *Vaterlandowi* sposobność do złożenia dowodu, iż nie wygasł dotąd ród ludzi, którzy gotowi *le bien* poświęcić dla tego, iż się im zdaje, że *le mieux* zdobędą.

Organ ten frakcji zapomniał, iż pierwszym i kardynalnym przepisem wszelkiej politycznej akcji jest zimna rozwaga; dał się unieść, z pobudek niezawodnie szlachetnych, a tak samo bliskich jego serca, jak i serca całej prawicy, jak niewątpliwie także serca ministra Conrada. Niebaczne zaś słowa *Vaterlanda* posłużyły tylko lewicy do dalszych zabiegów, robionych już pod wpływem reguły, że kuć żelazo należy póty, póki jest gorące.

Nam się jednak zdaje, że już ono ostygło, że więc frakcja klerykalna zrozumiała, iż powodu do gniewu, czy też tylko dąsania się, nie ma zgoła i że tak w jej własnym, a dobrze zrozumianym interesie, a właściwie w interesie sprawy Kościoła, której jest szermierzem, jakoteż w interesie całej prawicy, nie należy wchodzić na tory, na które pragnie ją zepchnąć lewica.

W nader ważnej sprawie, mianowicie w sprawie programu pracy parlamentarnej, znakomicie przedstawionej w wczorajszym i dzisiejszym liście naszego wiedeńskiego (!) korespondenta, notujemy dla uzupełnienia jego relacyj, to co dzisiaj donoszą z Wiednia *Czasowi*:

„Upoważnienie rządu do prowizorycznego pobierania podatków upływa z końcem bieżącego miesiąca. Potrzeba więc, żeby ustawa finansowa otrzymała sankcję przed końcem marca. Izba panów potrzebuje czternaście dni czasu na uchwalenie budżetu. Nie było wprawdzie wypadku, żeby Izba ta uczyniła jakąkolwiek zmianę w preliminarzu, uchwalonym przez Izbę poselską, ale służy jej prawo do czynienia zmian. Dlatego Izba panów słusznie się domaga, żeby pozostawiono jej dość czasu na rozpatrzenie się w niezliczonych pozycjach budżetu. Chcąc dogodzić temu uprawnionemu żądaniu, prezydent dr. Smolka postanowił tak dyskusją budżetową kierować, iżby najpóźniej 17. b. m. mógł uchwaloną już ustawę finansową do Izby panów odesłać. Po budżecie wejdą na porządek dzienny: ustawa o dynamicie i ugoda z koleją północną, a każda z tych spraw zabierze kilka posiedzeń. Resztę czasu zbywającego przed kwietnią niedzielą, zabiorą prawdopodobnie różne drobne sprawy, na których załatwieniu rządowi zależy, jak kredyta dodatkowe, koleje lokalne i t. p. Pozostanie więc na końcowy okres sesji po świętach ważny wniosek rządowy o reformie taryfy cłowej, która przed rozwiązaniem Izby poselskiej uchwaloną być musi.

Wprawdzie było życzeniem rządu i większości, żeby Izba czynność swoję ukończyła przed świętami, a po świętach zgromadziła się tylko dla wysłuchania mowy tronowej. Przemawiają za tem ważne względy, a najważniejszym jest ten, że zwykle po wielkanocnych świętach wielu posłów z odległych prowincyj nie powraca do Wiednia. Gdy zaś główną siłę opozycji stanowią posłowie, zamieszkali we Wiedniu i w pobliskich krajach, którym przybycie do Izby na każde zawołanie, żadnej nie robi trudności, prawica mogłaby się znaleźć w mniejszości i przy pierwszej lepszej sposobności ponieść niespodziewaną porażkę. Dla braku czasu, rząd zrzeknie się przeprowadzenia nie jednego projektu, do którego słusznie wielką przywiązuje wagę, i którego opracowanie wiele kosztowało pracy w komisji. Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa pójdzie do kosza, i nowa w przyszłej Izbie komisja będzie musiała na nowo całą o tej ustawie przeprowadzić dyskusję. Podobnego losu dozna ustawa przeciw anarchistycznym zamachom, nad którą pracuje dotychczas jeszcze komisja, o ile pozwala na to czas wolny od posiedzeń Izbowych. Jaki los spotka ustawę o regulacji rzek galicyjskich, której pierwszy dopiero paragraf uchwalony został w komisji, i ustawę o reformie kongruy, która z Izby panów powróci, o tem dziś jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można.

Najtrudniejszem dla Rady państwa zadaniem będzie załatwienie wniosku rządowego o reformie taryfy cłowej, który dziś dopiero przekazanym zostanie osobnej komisji, a tej wybór jutro nastąpi. Dopóki Izba będzie po dwa posiedzenia dziennie odbywać, to jest do poniedziałku lub wtorku, komisja ta nie będzie mogła rozpocząć swych obrad. Wniosek zaś rządowy obejmuje blisko sto dwadzieścia pozycji, oprócz cła od zboża i mąki, które nie ma być oznaczone cyfrowo, ale ma być zastosowane do każdoczesnej wysokości cła na granicy cesarstwa niemieckiego. Wszystkie zmiany taryfy mają cechę ceł opiekuńczych dla krajowego przemysłu, i tak daleką idą, że niektóre pozycje mają być w dwójnasób podwyższone. Najpierw więc i w komisji i w Izbie toczyć się będzie zacięta walka między doktrynerami wolnego handlu i stronnikami ceł opiekuńczych. Dalej nastąpią drobniejsze utarczki między poszczególnemi gałęziami przemysłu, które będą przez reformę taryfy w rozmaity sposób dotknięte. W dziale naprzykład wyrobów bawełnianych niezawsze są identyczne, a czasem nawet są sprzeczne interesa przędzalni i zakładów tkackich, bo tamte chcą jak najdrożej przędzę sprzedawać, a te chcą kupować ją najtaniej.

Osobny też interes mają blicharnie i farbiarnie, a podobne rozstrzelenie interesów znajduje się także w innych działach przemysłu tak fabrycznego, jakoteż rękodzielniczego. Przy cłach od zboża i mąki dadzą się znowu słyszeć znane hasła o podrożeniu chleba dla ubogiej ludności. Niełatwo to będzie rozmaite zdania do jednego sprowadzić mianownika, i trzeba być przygotowanym na to, że rozprawy dużo czasu zabiorą. Wszak w świeżej mamy pamięci nużące i rozwlekłe dyskusje o reformie ceł, gdy miała wejść w życie taryfa obecnie obowiązująca. Nie obejdzie się też bez tego, żeby te gałęzie przemysłu, które pominięte zostały we wniosku rządowym, nie upomniały się także o większą dla siebie opiekę. Upomną się o nią zapewne reprezentanci przemysłu naftowego. Zważywszy to wszystko, niepodobna przypuszczać, żeby reforma taryfy cłowej mogła być uchwaloną w Izbie pod koniec bieżącego miesiąca, i posłowie powinni przygotować się na to, że będą musieli po świętach powrócić jeszcze do Wiednia.“

Reumatyzm w biodrach, ten jedynie dotąd niepokonany wróg ks. Bismarka, znowu go obalił na łoże boleści. Oczywiście, chorego nikt drażnić nie chce, lecz, przeciwnie, wszyscy go na wyprzódki starają się pocieszyć. Więc opozycja w Sejmie pruskim, która niedawno jeszcze tyle wrzawy narobiła w sprawie dr. Schwennigera, teraz zupełnie się stuszowała i prawie nie zabiera głosu w naradach nad ochroną lasów, regulacją potoków górskich i budową dróg żwirowanych. Parlament Rzeszy niemieckiej, uchwaliwszy 20 tysięcy marek rocznej pensji dla drugiego dyrektora w ministerjum spraw zagranicznych, okazuje zupełną gotowość przyjęcia następnej pozycji budżetu, którą się przyznaje dożywotnia pensja w kwocie 2700 marek dla dwojga dzieci policyjnego urzędnika Rumpfa, zamordowanego przez anarchistów, jak o tem rząd przekonał posłów artykułami *Freiheit*u, wydawanego przez Mosta w Ameryce północnej. — Wreszcie całe Niemcy okazują tyle entuzjazmu dla swego kanclerza, kłócąc się o sposób, w jaki go mają uraczyć w dzień siedmdziesiątej rocznicy jego urodzin, że, jakby parafrazując podane przez nas wczoraj słowa paryzkiego *Temps*, powiada *Kreuzzeitung*, iż ów kanclerski reumatyzm w biodrach jest chyba z żelaza, skoro w takiej chwili nie ma litości dla ks. Bismarka.

Ale nietylko w sprawach wewnętrznych tak wszystko idzie po myśli chorego kanclerza. Rząd angielski nietylko go przeprosił, nietylko za niedyskrecją zapłacił Helgolandem, ale jeszcze gorąco pragnie, aby mu berliński Jowisz pozwolił zrobić prezent z wysp Fidżi na Spokojnym oceanie. O te wyspy, które przed dwoma miesiącami prawem kaduka próbowały zabrać Niemcy, powstała wówczas ogromna wrzawa we wszystkich australijskich ziemiach. Te kolonje angielskie ani słyszeć nie chciały o sąsiedztwie Niemiec, wysyłały więc adresa do królowej, która im odpowiadała przez usta swych ministrów, że nie ustąpi ani piędzi angielskiej ziemi — i ks. Bismark na razie ustąpił, bo flocie niemieckiej trudno się mierzyć z brytyjską. Ale dziś rzeczy inaczej się obróciły. P. Gladstone zaproponował zwołać komisję angielsko-niemiecką, któraby rozpatrzyła, jakie zachodzą sprzeczności interesów tych państw na całym w ogóle oceanie Spokojnym, a w szczególności na wyspach Fidżi, które, zdaniem Fitzmaurice'a wyrzeczonem w parlamencie, małą mają wartość dla Anglji. Na taką propozycję, dostatecznie illustrowaną słowami podsekretarza stanu Fitzmaurice'a, natychmiast się zgodził ks. Bismark i jeszcze się tylko namyśla kogoby do tej sprawy mianować komisarzem Niemiec, wówczas gdy Anglia tak się spieszy, że ze swej strony już go mianowała.

Na rozpiętych tedy żaglach płyną ku sobie te dwa mocarstwa, aby się spotkawszy, paść w objęcia gołębiej zgody. Wobec tego Francji nic nie zostaje, jak — robiąc w złej grze dobrą minę — twierdzić, iż dzięki Bogu, poczyna się wykłuwać jeden wielki sojusz, który zapowiada *Rep. Fr.*, dając w nim miejsce Włochom, wdzięcznym ks. Bismarkowi za to, że nie obalił gabinetu gladstonowskiego. Włochy ze swojej strony nie przeczą temu, iż są zupełnie zadowolnione. Rosja także nie ma żadnego żalu do ks. Bismarka, bo podobno przyrzekł jej zrobić ustępstwo na polu ekonomicznem. Mianowicie, zamknąwszy granicę Niemiec dla rosyjskiego zboża, przyrzekł ją na oścież otworzyć dla rosyjskiej nafty. Mała to, co prawda rekompensata, ale cóż począć z tym skąpym Bismarkiem!

Słowem, w Europie wszystko szłoby ku sielance, gdyby spór angielsko-rosyjski dał się jakoś zamknąć. Ale na nieszczęście, co innego mówią dyplomaci rosyjscy, co innego zaś robi jenerał Komarów. Telegramy londyńskie wciąż donoszą, że on się posuwa ku Heratowi, a Petersburg milczy jak zaklęty, lub szydzi z niby dziecinnych obaw angielskich; — znaczy to niezawodnie, że Rosja przygotowuje nowy *fait accompli* w środkowej Azji. Według ostatnich wiadomości, otrzymanych przez *Daily Telegraph*, wojska rosyjskie już zajęły wąwóz Robat, będący podobno bardzo ważnym strategicznym punktem. Wojska anglo-indyjskie w liczbie kilkudziesięciu tysięcy koncentrują się nad Indusem, tuż nad południową granicą Afganistanu, a wszystkie inne przygotowania już są ukończone tak, że Anglia może w każdej chwili rozpocząć wojnę z Rosją. — Tak twierdzą pisma angielskie, ale nam jakoś w to wierzyć się nie chce; wszak ostatnie lata przekonały, że Anglia zapomniała wojować, wszak Gladstone tak nie lubi brzęku orężów.

Jest jeszcze jedna okoliczność, psująca humory dyplomatów, zamiłowanych w pokoju. Na półwyspie Bałkańskim wyraźnie coś się psuje. W Macedonji zaburzenia nie ustają, a w Serbji irredentystyczne stronnictwo Risticza ku wielkiemu utrapieniu rządu króla Milana, coraz śmielej podnosi głowę. Na zbliżającej się sesji Sobranja zamierza ono zażądać wmieszania się Serbji w sprawy macedońskie, co jednak nie przestraszy nikogo, i oskarżyć gabinet Garaszanina o szkodliwą dla Serbji uległość Austrji, która, zdaniem risticzanów, rychło ogłosi formalne przyłączenie Bośnji do Monarchji habsburskiej. Stronnictwo to nigdy nie przestawało robić rządowi zarzutów tego rodzaju, na nie jednak do niedawna wcale nie zważano. Jeżeli zaś teraz większe przywiązują znaczenie do agitacji opozycyjnej, a nawet obawiać się jej zaczynają, to wnosić należy, że prąd opozycyjny począł oddziaływać silniej, niż przedtem na opinją publiczną i że w ogóle umysły na półwyspie Bałkańskim ogarnia niepokój.

Zapomnienie, zaniedbanie lub rozmyślne odejście od tego, co się nazywa dziejowem posłannictwem narodu, mści się na nim dotkliwie i długo, a inaczej być zresztą nie może, bo owo posłannictwo nie jest niczem innem, jeno naturalnem dążeniem narodu w kierunku oznaczonym poniekąd z góry przez charakter jego, przez geograficzne położenie kraju, w którym osiadł i przez sąsiedzkie stosunki. Wóz dziejowy — skoro się go wprowadzi na niewłaściwe tory — wnet zaczyna toczyć się nierówno, chwiać się i wstrząsać narodem, który go ciągnie po obcych sobie obszarach jakby z zawiązanemi oczami, — bez celu, który stracił, — bez myśli, której na nowo wytknąć sobie nie może. Łamie się tedy ów naród sam w sobie, szaleje, przestaje tworzyć, wszystko dokoła burzyć zaczyna i tak staje się plagą ościennych ludów, a w księdze swych dziejów zapisuje same tylko posępne karty, na których obok własnych bezcelowych gwałtów czyta jeno świadectwa nienawiści do siebie wszystkich tych narodów, co go otaczają. I jeśli w charakterze jego jest dużo pierwiastku anarchicznego, to w końcu upada; jeśli zaś w nim potężnie rozwinięta ofiarność z ambicji indywidualnej na rzecz narodowej solidarności, to po ciężkich przejściach wraca do celu, którego osiągnienie jest posłannictwem jego.

Cel ten od dwóch wieków znikł z oczu rosyjskiego plemienia. Carowie z narodowej dynastji Ruryka, aż do jej wygaśnięcia, wytrwale dążyli do niego i z pracy tej zbierali obfite plony. Wnet po rzuceniu z siebie mongolskiego jarzma, moskiewskie państwo poczęło się szeroko rozpierać na Wschodzie, zagarnęło Złotą Hordę, carstwo astrachańskie i carstwo kazańskie, ciągnące się aż po Ural, — wreszcie opryszek Jermak zdobył dla Iwana Groźnego Syberją. Te ogromne zdobycze, dokonywane z niezmierną łatwością, i te wyprawy do Azji, przedsiębrane na własną rękę przez jednostki burzliwej natury, wskazywały dosadnie, że cywilizowanie azjatyckich narodów jest dziejowem posłannictwem mocarstwa, stojącego na wschodniej rubieży Europy. Tak też misją swego państwa pojmowali Rurykowicze.

Ale z przyjściem do tronu dynastji Romanowów misja ta rychło była zapomniana. Piotr zwany Wielkim „przerąbał na Europę okno“, poddanym swoim kazał się przebrać za Niemców i do krwi swego rodu sporo dolał niemieckiej. Następcy jego jeszcze dalej poszli w tym kierunku, dwór własny i rząd zniemczyli zupełnie, wskutek czego się stało, że te dwa główne czynniki państwowego życia straciły wszelką wspólność z narodem i jego tradycją dziejową. Nie rozumiały ani jego języka, ni dążeń, widziały w nim tylko szarą masę, próżną ducha i aspiracyj, której ciężar mogły rzucać na szalę tej lub owej sprawy, powstałej w Europie, lecz narodowi rosyjskiemu obcej. Brały więc niepotrzebnie czynny udział w wojnie siedmioletniej i tu zrazu po jednej stanęły stronie, potem bez żadnej państwowej racji na drugą się przechyliły; wysyłały pod Suworowem wojska do Włoch i Szwajcarji; brały udział w podziale Polski, co dla Rosji nie przyniosło żadnej zgoła korzyści, a strat bez liku, słowem całą swą dążność skierowały na Zachód, gdzie przecież dla Rosji nie było miejsca. Szczytem tej niedorzecznej polityki był sojusz z Anglją przeciw Napoleonowi I., więc właściwie sojusz ze swym azjatyckiem rywalem przeciwko sobie. Do takiego zapomnienia własnych interesów doprowadziły Rosję rządy niemieckich mężów stanu, pracujących w służbie rosyjskiej na korzyść swojej ojczyzny.

Przez cały ten czas naród ruchami swemi dawał do zrozumienia, że się wykoleił jego rydwan dziejowy, ale języka, którym przemawiał, nie rozumiano w niemieckim Petersburgu. Powstanie pod buławą Pugaczowa, które ogarnęło całą wschodnią Rosję i następne, na którego czele stanął Seńka Razin; rozłam w prawosławnej cerkwi przez powstanie sekt niezliczonych, których zwolennicy tłumnie się wysiedlali do Turcji, a jeszcze tłumniej do Azji, gdzie dali początek uralskiemu i orenburskiemu kozactwu; bunty w Ziemi Wojska Duńskiego: — wszystko to petersburski rząd, z Niemców złożony, brał jako objawy albo rozbójniczych skłonności, albo fanatyzmu religijnego, obcego naturze słowiańskiej, o czem rząd nie wiedział, bo nieobcego niemieckiej, protestanckiej — którą sam posiadał.

I tak trwało przez półtora wieku — dopóty, dopóki Niemcy wysyłały do Rosji na ministrów, wodzów i gubernatorów ludzi wyszkolonych odpowiednio do swoich celów. Potem — ze wstąpieniem na tron Mikołaja — skończyło się to walne wysyłanie niemieckich urzędników na dygnitarzy rosyjskich, ale system przez nich stworzony, posiew rzucony z wysokości katedr uniwersyteckich, myśli, wszczepione w naród wszystkiemi sposobami, jakiemi każdy, a zwłaszcza, despotyczny rząd rozporządza: — zostały do dzisiaj nawet w całości, bo od narzuconych kierunków i celów naród rosyjski od lat pięćdziesięciu począł się zwolna uwalniać w takich tylko sprawach, które zbyt wyraźnie kolidowały z jego interesami; w takich zaś, które rozwojowi jego nie przeszkadzają, lub są przedmiotem fałszywie pojętej ambicji, nietylko nic do ostatnich czasów nie zmienił, lecz przeciwnie, w prowadzeniu ich ściśle się trzyma recepty dawnych swych nauczycieli. Od złych nałogów najtrudniej się odzwyczaić, zwłaszcza wtedy, gdy one wygodne są w danej chwili, a szkodzić poczną dopiero kiedyś, w dalekiej przyszłości.

Z pomiędzy naturalnych dążeń Rosji, zatamowanych na długo przez dawne jej rządy niemieckie, pierwsze naturalnie miejsce zajmuje jej przedwiekowa misja cywilizowania narodów azjatyckich. Przed kilkudziesięciu laty świadomość tej misji znowu się obudziła w narodzie rosyjskim i przeniknęła warstwę rządzącą. Odtąd Rosja z żelazną konsekwencją pracuje dla niej i jak niegdyś, za czasów panowania dynastji Ruryka, tak i teraz owoce tej pracy są bardzo obfite. W stosunkowo krótkim lat szeregu zdobyła kraje: Nadamurski, Ussuryjski, Siemipałatyński, Turkestański, Nadkaspijski, Taszkendzki z Sarmakandem i Lenkorański, — które razem stanowią co do obszaru drugą Rosję europejską, — i w bardzo wielką zależność od siebie postawiły Bucharę i Chiwę, aż wreszcie, niezmużona w tej pracy, wyciągnęła rękę po Herat, tę „perłę turańską“ i bramę do Afganistanu, skąd już prosta, dość wygodna i krótka droga do angielskich Indyj. Tę wyciągniętą rękę w ostatniej chwili cofnąć musiała, lecz niezawodną jest rzeczą, że przy pierwszej sposobności wyciągnie ją znowu, bo do tego zmuszana będzie ciągle koniecznością dziejową i ekonomiczną potrzebą, dziś bowiem przed Heratem stoi jak przed murem, po za którym leżą kraje bogate, gotowe rynki dla jej przemysłowych produktów.

My tylko przyklasnąć możemy tej pracy rosyjskiego narodu, bo dla nas ona podwójnie korzystną: — pod względem politycznym, bo w obec wielkich zadań, które Rosja ma do spełnienia na dalekim Wschodzie, zadań, wymagających znacznego sił natężenia, potrzebować ona będzie, aby spokój i zadowolnienie zapanowały w zachodnich prowincjach monarchji, a nadto, wcześniej czy później, właśnie w obec tych zadań wielkich, przedstawi się jej w całej swej śmieszności drobiazgowa troskliwość o to, aby broń Boże Polak nie posiadł kęsa ziemi, na której siedzieli jego ojcowie; — i pod względem ekonomicznym, bo otwierając rynki azjatyckie dla swych produktów otworzy je równocześnie i dla wyrobów Królestwa Polskiego, Litwy i Ukra-

---

KONRAD WALLENROD

OPERA W CZTERECH AKTACH

podług poematu

Adama Mickiewicza,

libretto Zyg. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

(Dokończenie)

W drugim akcie agitacja, prowadzona na korzyść Konrada przy obiorze mistrza i patetyczne recitatiwa Aldony zbyt niezależnie występujące, ażeby mogły sprawić wrażenie boleści szukającej tajemnicy, przez nieproporcjonalne ustosunkowanie do całości sceny, zmuszają przez długi czas Alfa i Arcykomtura do roli figurantów podpierających ustawiony na środku świątyni pulpit; a uroczystość konsekracji zamienia się w końcu w żywy obraz z muzyką, której wymagania nie pozwalają w stosownej chwili zapuścić zasłony.

O scenie sądu w czwartym akcie wypowiedziałem już zdanie; wywiera ona mniej potężne wrażenie, niżby spodziewać się należało, jedynie z powodu braku skupienia i z przyczyny niewyzyskania głosami efektu, który sam się nastręczał, a którego nie wynagradza pośrednictwo orkiestry, towarzyszącej niememu, procesjonalnemu pochodowi sędziów około księgi praw.

Ten sam brak scenicznych proporcyj daje się czuć i w drugiej odsłonie czwartego aktu. Pieśń z wieży, przepyszna jako odosobniony moment, dłuży się w stosunku do akcji. Wprawdzie przeplata ją najpierw litania wieśniaczek do Matki Boskiej, a następnie hymn „Święty Boże“ śpiewany w katedrze, ale tu znów dzieje się coś podobnego, jak w chórze pierwszego aktu; na kombinacjach muzycznych sola i chórów cierpi logiczna ciągłość tekstu. Aldona śpiewa:

„Piękny młodzieńcze, na coś mi powiedział,
To o czem w Litwie nikt pierwej nie wiedział.
O Bogu wielkim, o jasnych aniołach,
Kamiennych miastach kędy wiara święta,
Gdzie lud w bogatych modli się kościołach.“

W tem miejscu przerywa pustelnicy chór, poczem Aldona kończy:

„I kędy dziewic słuchają książęta.“

To „*i*“ rozpoczynające ciąg dalszy okresu muzycznego, który zdawał się skończonym, jest jednym dowodem więcej jak u Żeleńskiego wszystko ustępuje w obec konieczności przeprowadzenia w pewien sposób i w pewnych rozmiarach danej myśli muzycznej.

Nareszcie niepodobna pominąć ostatniej sceny Aldony z Alfem, która mogłaby być o wiele tragiczniejszą, gdyby między zapowiedzią śmierci, odzywającą się z zakulis głosem „biada“ wśród duetu bohaterów, a ukazaniem się sądu nie upływał zbyt długi czas potrzebny kompozytorowi na muzyczne rozwinięcie dwuśpiewu i gdyby sędziowie zjawiwszy się nareszcie nie byli zmuszeni stać jako statyści i czekać na koniec duetu.

Miałyżby te usterki wyłącznie sceniczne świadczyć o jakiejś organicznej wadzie twórczości Żeleńskiego jako kompozytora operowego i czy należy przypuszczać, że mu zawsze w tej formie kompozycji staną na przeszkodzie?

Jestem przekonany że nie i w obec wielkiego talentu twórcy „Wallenroda“, wobec wrodzonego w nim nerwu dramatycznego, widzę po prostu w nowej operze nieskończony jeszcze zatarg pieśniarza z symfonistą. Są w „Wallenrodzie“ chwile kiedy zwycięża pierwszy, są momenta tryumfu drugiego, a walka odbywa się kosztem dramatu muzycznego, którym być musi po dzisiejszemu rozumiana opera. Głębiej sięgając, doszłoby się może do wniosku, że ten zatarg nie jest niczem innem, tylko zaznaczonem na początku tego szkicu przejściowem szamotaniem się dwu kierunków: czystego bezpośredniego natchnienia z kombinacjami zbrojnej wiedzą muzyczną myśli.

Bądź co bądź, wszędzie tam, gdzie pieśniarz poda rękę symfoniście, gdzie się wspólnie porozumiewają i wzajemne czynią sobie ustępstwa, odzywa się w Żeleńskim taki szczery temperament sceniczny, że „Wallenrod“ może być niewątpliwie uważany za świetną zapowiedź nowej fazy jego twórczości.

Skarby poezji polskiej stoją otworem przed poetą tonów; a zapał, z jakim Żeleński w przemówieniu na uczcie w Kole literackiem chlubił się z tego, że wróciwszy z zagranicy „strząsnął z siebie u nas pył obczyzny“, pozwala wnosić, iż po dzisiejszem pierwszem wystąpieniu na nowem polu, opera polska powróci do życia, oprzytomniona siłą jego talentu.

I dla tego „Konrada Wallenroda“ powitać trzeba nie tylko gorącem sercem, ale i myślą poważną; przybywa z nim bowiem piękne dzieło, od którego może rozpocznie się cała nieuprawiana od śmierci Moniuszki literatura.

Parę uwag o wykonaniu opery zmuszony jestem rozpocząć od zaprotestowania przeciw bezwzględnie surowym zdaniom, głoszonym przez miejscową krytykę.

Rzecz dziwna, że obcy, przybywający do Lwowa bez znajomości tamtejszych stosunków, okazali nierównie więcej wyrozumienia, aniżeli ci, którzy wiedzieli w jakich warunkach wystawiano „Wallenroda.“

Już sam fakt, że się podjęto takiego zadania, rozporządzając tak szczupłemi zasobami artystycznemi i materjalnemi, świadczył o dobrej woli dyrekcji, którą godzi się uszanować.

Teatr, pobierający na operę dziesięć tysięcy reńskich subwencji, tj. mniej niż dziś na sezon wymaga jedna dobra śpiewaczka, nie mógł myśleć o zaangażowaniu całej trupy dla wystawienia jednej opery — a z temi siłami, które miał pod ręką, zrobił wszystko, co się zrobić dało.

Uczono się opery pracowicie, z zaparciem się wszelkich dalszych planów repertuarowych, dekoracje i kostjumy dano przyzwoite — wszyscy przykładali się chętnie jak kto umiał do przedstawienia dzieła w możliwie poprawnej formie — czegóż więcej żądać można?

Pani Arklowa, jako Aldona, uwydatniła indywidualność na wskróś artystyczną i szczery temperament sceniczny. Obdarzona pięknie brzmiącym sopranem, szafuje nim hojnie, nawet nieopatrznie, bo przy wrodzonej dramatycznej werwie śpiewając zawsze pełnym głosem, naraża swoją przyszłość, co tem skwapliwiej wypada przypomnieć artystce, że na próbach markując tylko głosem, zdradziła się z bardzo ładnem *mezza-voce*. Dobra gra należy też do zalet śpiewaczki, którą wkrótce u nas będziemy mieli sposobność ocenić.

Pan Jeromin śpiewał partję Halbana z wykończeniem, świadczącem o sumiennych studjach młodego artysty; był nieco zimnym, ale rolę traktował zawsze szlachetnie.

Partja tytułowa przypadła panu Florjańskiemu, nieprzyzwyczajonemu do dźwigania takich ciężarów. Mały głos lekkiego tenora nie źle wydawał się w lirycznych momentach; że w dramatycznych brakowało mu siły, nikt o to pretensji mieć nie może.

Pan Kiczman, bohater wieczoru (zastępca chorego p. Szaniawskiego), trzymał się dzielnie, pomagając sobie niezwykłą muzykalnością i skarbiąc względy publiczności za niepospolity istotnie dowód dobrych chęci.

Chóry śpiewają trochę twardo i ostro, ale karnie; orkiestra mimo wszelkie braki w komplecie i w artystycznych uzdolnieniach, sprawia się przyzwoicie, dzięki energji i znajomości rzeczy zdolnego dyrektora Jareckiego; całość, jeśli nie jest tem, czem być powinna, jest niewątpliwie tem, czem być może i mierzyć ją trzeba nie skalą wysoce artystyczną, ale sumą spotrzebowanych gorliwych wysiłków.

Władysław Bogusławski.

iny, co wcale nie jest twierdzeniem teoretycznem, bo już teraz do dwóch miljonów par obuwia wysyła Warszawa co roku na Kaukaz, a wełniane wyroby białostockich fabryk idą przeważnie na Wschód, gdzie za angielskie uchodzą. Dodać do tego jeszcze należy tę dla nas korzyść z rosyjskich w Azji zaborów, że tam będzie ona potrzebowała coraz więcej sił urzędniczych, lekarskich, technicznych, których mało posiada i odrazu zasobu ich znacznie powiększyć nie może dla braku ludzi, więc będzie musiała pościągać je z ziem dawnej Polski i tu je zastąpić miejscowemi siłami, które teraz marnieją odłogiem, bo wszystkie stanowiska są przez Rosjan zajęte.

Sądzimy tedy, że wypada nam życzliwym wzrokiem śledzić postępy Rosji w Azji środkowej i za niemieckimi dziennikami, jak pacierz za panią matką, nie powtarzać w naszych dziennikach angielskiej piosnki o nieprawnych zaborach Rosji na Wschodzie.

Korespondencje.

Kraków 12. marca.

(§) Ruch w naszem mieście obudził się dzisiaj większy z powodu przybycia wielu wybitniejszych obywateli z kraju, którzy biorą udział w ogólnem zebraniu członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw okręgowych.

Posiedzenia Towarzystwa po odbytem w kościele św. Marka nabożeństwie rozpoczęły się w salach Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń. Zagaił je wiceprezes Towarzystwa hr. Jan Tarnowski następującem przemówieniem:

„Otwierając Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa rolniczego, sądzę, że odpowiem intencji i uczuciom waszym Panowie, jeżeli sprawy bieżące pominę dziś milczeniem. Ze sprawozdania komitetu, które za chwilę będzie odczytane, poweźmiecie Panowie wiadomość o stanie Towarzystwa, o jego w roku upłynionym rozwoju i działalności. Mnie o sprawach tych dzisiaj mówić niepodobna, za serca tej przedewszystkiem co innego, myśl moja równie jak myśl każdego z Panów wraca się mimowolnie za tym, którego pierwszy raz od lat tylu w gronie naszem brakuje. Jego tu wspomnieć, pamięć jego uczcić z tego miejsca, z którego tyle razy do nas przemawiał, tylu obradom naszym przewodniczył, to dzisiaj pierwszy nasz obowiązek.

„Dwadzieścia trzy lat upływa od czasu, jak Towarzystwo rolnicze krakowskie ster spraw swoich i interesów złożyło w ręce ś. p. Henryka Wodzickiego. Pamiętna to epoka z wielu względów, dla nas rolników pamiętna przedewszystkiem z powodu znaczenia, jakie opinja kraju podówczas do Towarzystwa przywiązywała. W braku innych legalnych reprezentacyj, w nim koncentrowało się, rzec można, całe życie obywatelskie, a do pewnego stopnia i polityczne, — jaką zaś wagę do objawów tego życia kraj przywiązywał, tego najlepszą miarę daje wybór ludzi, których powoływał do przewodniczenia tym instytucjom.

„Dosyć tu wspomnieć imiona Michała Badeniego, Andrzeja Zamojskiego, Leona Sapiehy; obok tych imion Panowie w skromnych dziejach naszych Towarzystw rolniczych imię Henryka Wodzickiego pozostanie na zawsze zapisane.

„Przez lat trzy jako wiceprezes i przez lat 23, jako prezes służył on Towarzystwu z gorliwością, z poświęceniem i co najważniejsza z wytrwałością; miał do walczenia z licznemi i różnorodnemi trudnościami, a gdy minął czas świeżości i rozkwitu Towarzystw rolniczych, z trudnością największą i najgroźniejszą ze wszystkich, z obojętnością i zwątpieniem. I powiodło mu się te nawet trudności przezwyciężyć, powiodło mu się wlać nowe siły i tchnąć nowe życie w Towarzystwo rolnicze krakowskie.

„Daj Boże, by na długo i by utrzymało się zawsze na tej drodze, którą on je prowadził, na drodze pracy i praktycznej działalności.

„Wielu z Panów pamięta może, — ja przynajmniej mam żywo przytomną w pamięci chwilę, kiedy 23 lat temu Henryk Wodzicki przyjmując po raz pierwszy wybór na Prezesa Towarzystwa rolniczego, powiedział, że zaufanie współobywateli synom przekaże, jako najdroższą spuściznę. A jednak dziś powiedzieć można, że pozostawił on coś jeszcze droższego, bo dwudziestokilkoletnią działalność, pełną pracy i zasług, działalność będącą najlepszym dowodem, że wybór podówczas był trafny, że zaufanie w najgodniejsze ręce powierzone zostało.

„Strata takiego, jak on człowieka, musiała dotknąć boleśnie kraj cały, ale to nieulega wątpliwości, że po rodzinie i najbliższym kółku przyjaciół, żadna instytucja, żadne grono ludzi nie mogło żywiej i boleśniej uczuć tej straty, niż nasze Towarzystwo rolnicze.

„Nie do mnie należy oceniać zasług ś. p. Henryka Wodzickiego na innych szerszych polach działania, w Radzie państwa, w Sejmie, w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, tej instytucji powszechnie a tak słusznie uważanej za chlubę naszego kraju, — ale mówiąc o nim tu właśnie, w naszem zebraniu, jakże nie wspomnieć jeszcze choć słowem o tych zaletach rzadkich, a jemu właściwych, które osobistość tę szanowną czyniły zarazem sympatyczną? Jak nie wspomnieć, że z bystrością rozumu i trafnością sądu, ze stałością przekonań i z wiernością zasadom, łączył zawsze wytworność formy, wyrozumiałość dla drugich, pojednawczość, słowem wszystkie te zalety, które nas zjednywały i podbijały serca.

„Że pamięć jego żyć będzie długo między nami, o tem zapewniać byłoby zbytecznem, ale dać temu wyraz nie zaszkodzi.

„Zwyczajem jest powszechnie przyjętym wszystkich ciał obradujących, że przez powstanie oddają cześć pamięci tych, których śmierć z ich grona zabrała, przyznacie jednak panowie, że objaw ten z naszej strony względem tyloletniego i tak zasłużonego prezesa, gdyby był jedynym, byłby oczywiście blady i niewystarczający. Dla tego z upoważnienia i w imieniu komitetu mam zaszczyt upraszać ogólne zgromadzenie, ażeby przez powstanie i przez aklamację raczyło przyjąć i zatwierdzić uchwałę komitetu postanawiającą, że ma być wybity medal pamiątkowy z wizerunkiem ś. p. Henryka Wodzickiego i że jeden egzemplarz tego medalu ma być od Towarzystwa rolniczego krakowskiego ofiarowany Jego rodzinie."

Przemówienie powyższe zrobiło nad wyraz miłe wrażenie; zgromadzeni powstawszy z miejsc wśród głośnych oznak zadowolenia, przyjęli przez aklamację wniosek przewodniczącego, który poświęciwszy następnie jeszcze kilka gorących słów uznania dla pracy zmarłego w ubiegłym roku członka kuratorji szkoły czernichowskiej śp. prof. Gustawa Piotrowskiego, powitał przybyłych na zgromadzenie delegatów Towarzystw okręgowych i przystąpił do rozpoczęcia obrad porządkiem dziennym wskazanych.

Przedewszystkiem odczytano protokół ostatniego zebrania Towarzystwa. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki, odczytał sprawozdanie z czynności komitetu centralnego od ostatniego zgromadzenia ogólnego aż do najnowszych czasów. Wykazane w tem sprawozdaniu czynności znane już są w przeważnej części czytelnikom *Przeglądu*, pomówimy jednak o nich jeszcze przy zdaniu sprawy z dalszego toku obrad, mianowicie z zamknięć rachunków za rok 1884, który to punkt obrad odłożony został do wieczornego, względnie jutrzejszego zebrania.

Zgromadzenie dokonało następnie wyboru prezesa Towarzystwa i dwóch wiceprezesów, tudzież sześciu członków komitetu centralnego. Prezesem wybrany został p. Jan hr. Tarnowski, wiceprezesami zaś: pierwszym p. Homolacs, a drugim p. Władysław Struszkiewicz. Członkami komitetu wybrano wreszcie dla uzupełnienia kadencji na lat 3 pp. Ignacego Potulickiego, Hermana Czecza i Alfonsa Lipomana, dla uzupełnienia kadencji na lat 2 p. Adama Jędrzejowicza, a wreszcie dla uzupełnienia kadencji na rok jeden pp. Antoniego hr. Wodzickiego i Dydyńskiego.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów udzielił przewodniczący głosu referentowi komitetu centralnego p. Władysławowi Struszkiewiczowi w celu zdania sprawy z czynności Towarzystw okręgowych. Referent w dłuższem przemówieniu odwołał się najprzód do tego, że sprawozdania z Towarzystw okręgowych ogłoszone już zostały przeważnie drukiem, mianowicie bądź w formie oddzielnych broszur, jak sprawozdanie Towarzystwa rzeszowskiego, bądź też w „Tygodniku Rolniczym", ogranicza więc referat swoje sprawozdanie do wytycznych momentów, wspólnych dla wszystkich Towarzystw. Mówca kładzie głównie nacisk na to, że Towarzystwa okręgowe tworzą właściwy organizm Towarzystwa rolniczego krakowskiego; komitet centralny czuwa nad ogółem, znosi się z władzami rządowemi, załatwia wszelkie formalne — zewnętrzne sprawy Towarzystwa, przyczem jednak zwraca zawsze uwagę na to, aby sprawy na porządku dziennym będące w interesie naszego rolnictwa załatwione były. Pod tym względem komitet centralny dostarcza materjału gotowego dla obrad Towarzystw okręgowych, które stosownie do lokalnych swoich interesów winny ów materjał obrobić. Właściwa praca, właściwy postęp rolniczy zostaje więc zawsze w ręku Towarzystw okręgowych. Komitet centralny nie otrzymał w tym roku sprawozdań ze wszystkich Towarzystw, ma jednak o nich dokładne i dość wyczerpujące sprawozdania. Towarzystw okręgowych mamy w zachodnich powiatach ogółem 10, a liczą razem 553 członków, chociaż liczba ta prawdopodobnie jest większą, gdyż nie wszystkie Towarzystwa przedstawiają pełną liczbę swych członków w raportach, mając w swem gronie także takich członków, którzy nie płacą normalnej wkładki.

Sprawozdawca przechodzi z kolei wszystkie Towarzystwa okręgowe i przytacza szczegółowo, ilu liczą członków i jak się rozwijają. Dobrym stosunkowo rozwojem zaznaczają się Towarzystwa: brzeskie, krakowskie, rzeszowskie, nowosądeckie, wadowickie i wielickie; niepomyślny natomiast bardzo jest stan Towarzystw: jasielskiego i mieleckiego, a po części i tarnowskiego, co sprawozdawca szczegółowo wykazuje, przedstawiając, że główną winę w tym względzie ponoszą kierownicy rzeczonych Towarzystw. Sprawozdawca w końcu uprasza imieniem komitetu centralnego, aby zgromadzenie ogólne przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystw okręgowych i uchwaliło polecić komitetowi centralnemu, by przez delegatów swoich starał się wywołać żywsze zajęcie w Towarzystwach okręgowych, a względnie nowe zakładał.

Referat powyższy, przedstawiający całą sprawę Towarzystw w rzetelnem świetle i dążący do ich postępu i rozwoju, spotkał się z krytyką delegatów rzeszowskich, którzy czuli się tem dotknięci, że referent obok uznania dla działalności Towarzystwa okręgowego rzeszowskiego dotknął także, jak i przy innych Towarzystwach, ujemnej strony tego Towarzystwa. W szczegółowości przemówił w tym duchu hr. Roger Łubieński, a po przemówieniu jego zapisało się jeszcze kilku mówców za i przeciw referatowi. Z powodu jednak późnej godziny (3 po południu) odroczył przewodniczący zebranie do godz. 6-tej wieczorem.

Na tem zakańczam dzisiejszą moję relację z obrad Towarzystwa rolniczego.

Wiedeń 11. marca.

(†) Zdaje się, że program sesji, jak go wam wczoraj naszkicowałem, utrzyma się. Może drobne zajdą zmiany, ale co do spraw ważnych już podobno porozumienie jest utorowane. W jakiej formie prowizoryum pod względem regulacji rzek galicyjskich ułożonem zostanie, to jedno jeszcze nie jest stanowczo załatwionem. Dzisiaj odbędą się w tym względzie narady. Optymiści utrzymują, że Izba zamknie się, gdy ogromna jeszcze robót przed świętami. Jest to bardzo trudnem, ale nie możliwem, a w każdym razie byłoby pożądanem.

Sankcjonowana ustawa, dotycząca regulaminów fabrycznych i rękodzielniczych, pierwszy ten znaczący krok na drodze reform socjalnych, ma wejść w życie w czerwcu b. r. Będzie to wielkiem zadaniem nowych inspektorów przemysłowych dołożyć starań i kontroli, żeby zastosowanie ustawy odbyło się z uwzględnieniem stosunków krajowych, żeby z jednej strony nie została martwą literą, a z drugiej nie dała powodu do obałamucenia robotników, do przerw i utrudnień w prowadzeniu wszelkich procederów. Zabiegi deputacji naszych producentów naftowych odniosły już pierwszy pożądany skutek. Reskrypt ministra handlu do Dyrekcji kolei, żąda od nich ustanowienia tych norm transportowych dla naszej nafty, jakich się memorjały i petycje nasze domagały. Trzeba teraz czuwać, żeby ten reskrypt nie został martwą literą, oraz żeby zastosowanie się do niego nie było na dalekie czasy odwleczonem.

Byłoby zdaje się pożądanem, żeby teraz krajowe Towarzystwo naftowe, na podstawie tego reskryptu, i nie czekając, aż Dyrekcje kolei do reform się zdecydują i je zaprowadzą, od siebie wręczyło im projekta ścisłe, liczbowe, dotyczących zmian w taryfach, zawiadamiając równocześnie Izby handlowe i ministerstwo o tym kroku, i dołączając odpisy projektów. Przyspieszyłoby to i ułatwiło reformę, a dałoby ministerstwu możność skontrolowania, czy i o ile Dyrekcje kolei do żądań tych się zastosują, czy należy i można wezwać je następnie do dalszych zmian. Opracowanie projektów innych taryf i w ogóle przepisów transportowych ze strony krajowego Towarzystwa naftowego, z zastosowaniem się do dzisiejszych norm każdej kolei, jest rzeczą niezbędną; tylko własna inicjatywa, a nieustająca energja poparta znajomością rzeczy, może być w tych sprawach skuteczną.

W Wiedniu odbywa się agitacja wyborcza do Rady miejskiej. Nie budzi ona szerszego interesu, nie ma charakteru stołecznego; na zebraniach mówcy, kandydaci i agitatorowie, nie usiłują zająć stanowiska wyższego, starają się raczej o pozyskiwanie wyborców tylko podnoszeniem lokalnych w każdej dzielnicy potrzeb. Czasem tylko odezwie się głos śmielszej prawdy, w ogóle jednak dotąd nie ma ożywienia mimo tuzinów codziennych zebrań.

Jedno wszelako spostrzeżenie już teraz robić można. Ludność Wiednia, zgoła nie polityczna, t. j. nie czuła na hece polityczne lewicy izbowej, nie żywi też nienawiści i uprzedzeń, nie objawia ich, już we własnym interesie, żeby od Wiednia nie odstraszać. Tylko w kierunku antisemityzmu jest usposobienie przedmieść nazbyt wyraźnem, co do narodowościowej waśni, ludność jest zgoła neutralną. Więc i kandydaci, lubo nieraz fanatycy, muszą językowi narzucać cugle, nie śmieją wcale, lub przynajmniej nie tyle drażnić i napastować.

Oświadczenia rządu, które pod koniec sesji, w porze nader właściwej składają się na określenie wszechstronne programu rządu; oświadczenia te zostały dzisiaj w Izbie wzbogacone jednem więcej. Złożył je minister Conrad, który, o ile mi się zdaje, po raz pierwszy tak obszernie i wyraźnie w Izbie wystąpił. Zaznaczył on, że rząd i pod względem wyznań stoi na stanowisku równouprawnienia, że w umiejętnościach, w naukach na uniwersytetach, idzie o naukę, nie o wyznanie, że co do nauczycieli mogą rozstrzygać naukowe kwalifikacje, nie wyznanie, które wcale na ocenienie wartości osób nie wpływa.

I stało się dziwo; lewica biła brawo ministrowi, który przeprowadził nowellę szkolną. Oczywista, dla lewicy wyznaniowe równouprawnienie polega na tem, żeby wszystkie wyznania były uprawnione, tylko nie katolickie, a jeżeli głosowała za ustawą o kongrui, to wiadomo, że dlatego, ażeby księży z pod biskupów wyzwolić.

Przygotowania do wystawy krajowej w Peszcie odbywają się na ogromną skalę. Bawił tu kilka dni radca sekcyjny z Pesztu równocześnie z sekretarzem stanu Matlekowiczem, który jest prezesem komitetu wystawy. Czynili oni zabiegi u wszystkich ambasadorów względem oficjalnego udziału państw w wystawie. Udział ten jest zapewniony; Węgry występują jako osobne państwo i chcą wspaniale honory domu czynić. Wystawa będzie mieć zapewne ten i ów pożytek ekonomiczny, ale celem jej głównym jest polityczne podniesienie świetności państwa korony węgierskiej.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

KRONIKA.

Dyplom honorowy doktora św. Teologii, udzieliła we wtorek wszechnica krakowska ks. biskupowi Albinowi Dunajewskiemu. Całe grono profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej z rektorem p. Rydlem na czele, udało się do pałacu biskupiego. Wręczając dyplom, przemówił naprzód ks. Pelczar, podając motywa, które były pobudką do udzielenia ks. biskupowi zaszczytnego dyplomu — poczem rektor Uniwersytetu p. Rydel w krótkości zaznaczył dobre stosunki biskupów krakowskich do uniwersytetu Jagiellońskiego, wyrażając nadzieję, iż stosunki te nie tylko nie ulegną zmianie, lecz owszem staną się lepszemi. Ksiądz biskup podziękował w krótkich lecz serdecznych słowach za uznanie jego pracy, dobrej woli i chęci, poczem zgromadzeni opuścili salę pałacu biskupiego.

Delegat do rady szkolnej. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej wybrano delegatem miasta do kraj. rady szkolnej dra Gerstmana. Otrzymał on 51 głosów. Dotychczasowy delegat dr. Euzebjusz Czerkawski otrzymał tylko 14 głosów. Nie jestżeto *signum temporis?*

Książę Bismark powiedział kiedyś, że Włochy po każdem przesileniu ministerjalnem otrzymują gabinet przechylający się coraz więcej ku lewicy, ku żywiołom rewolucyjnym i republikańskim. Owoż symptomatów takiego zsuwania się po równi pochyłej dostarczają nietylko Włochy, ale w ogóle wszystkie te społeczeństwa, które odstępują od zasad zdrowej tradycji. Z biegiem czasu wydaje im się to, co było smacznem do niedawna, mdłem pozbawionem wszelkiej pieprzności. Na arenę występują nowi ludzie, idący o krok dalej, i ci są wcieleniem nowego prądu. Tych zastąpią wkrótce inni, idący jeszcze dalej, i tak społeczeństwo posuwa się inercyjnie pod wpływem coraz skrajniejszych kierunków ku brzegowi... przepaści.

Odczyty dla kobiet. Dziesiąty odczyt odbędzie się jutro o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej. Mówić będzie pan dr. Ignacy Petelenz „O rozwoju owadów."

Dwa telegramy. Przed paru dniami ogłosiła *Gazeta Narodowa* depeszę otrzymaną z Fürstenhofu, w której jej nowy właściciel donosił redakcji, że się zgadza z artykułem, wynoszącym działalność polityczną p. Jana Dobrzańskiego. W tym samym numerze zamieszczała *Gazeta Narodowa* artykuł, noszący tytuł „Oligarchizm", a rzucający się w sposób bardzo nieprzyzwoity na naszę arystokrację, i przy tej sposobności na *Przegląd*. *Czas*, zanotowawszy ten fakt, rzucił domysł, że autorem tego dziwacznego artykułu jest zapewne nowy właściciel *Gazety Narodowej*. Owoż w dzisiejszym numerze przynosi *Czas* telegram od pana Czerwińskiego, w którym nowy właściciel *Gazety Narodowej* oświadcza, że się wcale nie solidaryzuje z artykułem o „Oligarchizmie", nie wyraża za niego redakcji *Gazety Narodowej* swojego uznania, a jako autor „Polityki nerwów", nie może się nawet solidaryzować z tym artykułem.

Osobom wyznań niechrześcijańskich wzbroniony został na mocy postanowienia Rady państwa zarówno wyrób, jak i handel przedmiotami ku czci religijnej Chrześcian. Przekraczający ten zakaz, karani będą grzywną, zaś zachowane u nich przedmioty ulegną konfiskacie. Wszystkim, którzy z zadowoleniem odczytają wiadomość o rozporządzeniu, tak bardzo będącem na czasie, donosimy, iż rozporządzenie to wydane zostało w Warszawie. Szkoda, że nie u nas.

Ogrzewanie wagonów. System ogrzewania wagonów kolejowych parą, wprowadzony pierwszy raz przez zarząd Kolei Karola Ludwika, okazał się bardzo praktycznym. Zaprowadzono zatem ten sam system na niektórych innych kolejach austrjackich, a kolej północna używa do dzisiaj w czasie zimy wagonów kolei Karola Ludwika na przestrzeni Wiedeń-Kraków. Jak się dowiadujemy, nosi się centralny Zarząd z myślą zastosowania pary do ogrzewania wagonów na wszystkich kolejach austrjackich, i w tym celu wysłał inżyniera p. Ignacego Meyera w celu zbadania i zdania sprawy ze sposobów ogrzewania wagonów kolei Karola-Ludwika.

Bratnia pomoc słuchaczy politechniki lwowskiej, urządza w niedzielę 15 b. m. w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie połączone z koncertem. Skład koncertantów i zaproszonych artystów i artystek, jak niemniej wybór sztuki i utworów muzycznych, rokuje świetne powodzenie wieczorkowi mimo okoliczności, iż tegoroczny post pod względem obfitości wieczorków i zebrań towarzyskich, nie różni się prawie od ubiegłego karnawału. Najlepszą rękojmią powodzenia jest udział w koncercie i przedstawieniu pp. Billoni, Stachowiczówny, Fischera, Almy, Galla i wielu innych. Odegraną będzie komedyjka w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego p. t. „Czy z powołania?" — „Linda de Chamounix", „Romanse", „Pieśń Gondoliera", wreszcie Promenade-Concert kompletnej muzyki 9 pułku piechoty pod kierownictwem ulubionego kapelmistrza p. Falla. Z utworów, które odegra kapela wojskowa, notujemy „W Tatrach" Żeleńskiego i „Węgierskie tańce" Brahmsa.

Gminę miasta Podwołoczyska spotkał w ostatnich dniach despekt, jakiego nie znajdziemy żadnego chyba w kronice z naszych miast galicyjskich. Niedawno temu ofiarowało miasto dyplom honorowego obywatelstwa dyrektorowi kolei Karola Ludwika hofratowi Sochorowi, posłowi do Rady państwa. Obdarowany nie przyjął podarku.

P. Elżbieta Skalska, sympatyczna śpiewaczka opery i ozdoba naszej operetki, wyjechała przedwczoraj do Mentony, celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Liczne grono kolegów, koleżanek i wielbicieli jej talentu, zgromadziło się na dworcu kolejowym, ażeby pożegnać odjeżdżającą. Pani Skal-

---

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

6)

(Ciąg dalszy).

Przez wprowadzenie tego niemoralnego czynnika w zakres dawnych swych operacyj, zdobyło sobie Towarzystwo „Equitable" możność przyrzekania w prospektach tak niesłychanych dla członków korzyści, jakich przyrzekać nie ośmieliło się dotąd żadne z Towarzystw konkurencyjnych. A ponieważ ani liczby tych, którzy przed końcem tontiny pomrą, ani liczby tych, którzy zubożeją i premje płacić przestaną, naprzód ściśle obrachować było niepodobieństwem — przeto szerokie pole otworzyło się tutaj do fantastycznych prawdopodobieństwa rachunków, których sprytni agenci jeszcze w czwórnasób korzystniej przedstawiać ludziom nieomieszkali. — Przezorna dyrekcja „Equitabla" wydrukowała wprawdzie drobniutkiemi literami na odwrotnej stronie prospektu niejako przestrogę (a raczej furtkę dla siebie): „że tylko takie przyrzeczenia agentów zasługują na wiarę publiczności, które ze statutami Towarzystwa są zgodne, a za inne obietnice głoszone Towarzystwo odpowiedzialności nie bierze na siebie".... Również i w statutach i ogłoszeniach własnych przy wyliczaniu zysków i korzyści dla członków, tu i ówdzie zręcznie mimochodem wtrącone słówko „możebny", albo „prawdopodobny", albo „przypuszczalny", całą odpowiedzialność za prawdziwość przedstawionego rachunku z bark Towarzystwa zdejmuje. Pomimo tego jednak, to co większemi czcionkami drukowane było, brzmiało dziwnie ponętnie i działało na masy czytelników tak dziwnie zachęcająco, że na na te ostrzeżenia drobne mało kto zważał i mało kto zrażał się niemi.

I stało się tak, jak to z góry znawcy słabości ludzkich przewidywali i na czem plan cały oparli: Na lep tych szumnie ogłaszanych obietnic garnął się naród tłumnie do ubezpieczenia połączonego z tontinową grą — bez tontiny już nikt prawie ubezpieczać się nie chciał — a w gorączce zdobycia zysków jak największych, ubezpieczano kapitały o ile możności jak najwyższe, nie będące w stosunku ani do zamożności własnej, ani do możności opłacania długo przypadających ztąd premij.

Później, później przejrzało wielu trzeźwiej. Połowa złudzonych i zawiedzionych, straciwszy w tej loterji znaczną część mienia, odpadła, przeklinając zdradę osnutą i nieprzezorność własną. Ale w początkach rozgorączkowania wiele Towarzystw innych pozazdrościło szczęścia dowcipnemu wynalazcy tego systemu i przyswoiło sobie także tontinę.

A tak na zdrowym pniu ubezpieczeń życiowych zaszczepiono pasożyta, który wiele już dotąd soków żywotnych zeń wypił i wiele jadu naokoło siebie rozpuścił i publicznego zgorszenia wiele dał, i który dla ratowania tego, co jeszcze zdrowem zostało, koniecznie z organizmu ubezpieczeń wyoperowany być musi. To też widzimy, że i ludzie dobrej woli i okoliczności niezależne od woli ludzkiej, pracują równocześnie i zgodnie w tem dziele oczyszczenia. Wiele Towarzystw słabszych, które w Ameryce i w Europie system „Equitabla" naśladowały, skręciło kark na niebezpiecznej tontinie — a kilka silniejszych, ale uczciwych, jak „Mutual", „Germania", „Manhattan", po kilku latach praktykowania tontiny odrzuciło ją, ogłosiwszy publicznie: że praktyka przekonała, iż korzyści z niej płynące są złudne, że tontina jest niesprawiedliwością i zdzierstwem i że jest krzywdą, a nie zyskiem dla większości ubezpieczonych... Dziś już tylko dwa Towarzystwa olbrzymie, ale nieprzebierające w środkach: „Equitable" i „New-York", trwają przy tontinowym systemie — i niepoprawne, nie poprzestając na amerykańskiej ludności, nawet do Europy, a w ostatnich czasach nawet do Austrji wyciągają z za Oceanu polipie swoje ramiona, probując kusić ludność tutejszą do udziału w tej grze.

Jakkolwiek żyłka do loterji jest w organizmie społeczeństwa naszego dość silna, powątpiewamy przecież, czy znajdzie się łatwowiernych wielu, coby los dzieci swoich amerykańskiej uczciwości zaufać, zakłady na przeżycie z Yankesami zawierać i za Oceanem szczęścia próbować chcieli! Z tem wszystkiem któż wie?... Loterję wszelaką trafnie zdefinjował ktoś, że jest to podatek wymyślony na głupotę ludzką... któż wie, czy pośród nas nie znajdzie się kto taki, któremu podatki rządowe i autonomiczne nasze za małe się wydadzą i zapragnie w dodatku Amerykanom także podatek od siebie zapłacić? Dla użytku tych to wspaniałomyślnych dobroczyńców ludzkości podajemy tutaj warunki tontinowego zakładu i wyjaśniamy, jakich korzyści z niego spodziewać się mogą.

Przypatrzmyż się więc bliżej, czem jest w praktyce ta tontina nowoczesna w porównaniu ze starą i jakie z niej dla uczestników widoki?

Dawniejsze tontiny, jak widzieliśmy, były ordynarną grą hazardowną w tym kierunku: że wszyscy co złożyli swe kapitały wiedzieli o tem, że bezpowrotnie je tracą — ale za to pobierali do śmierci rentę dosyć wysoką i to tem wyższą, im więcej współtowarzyszów gry wcześniej wymiera.

Nowe przez „Equitable" wskrzeszone tontiny są takąż samą grą hazardowną, tylko odwrotną: bo tu rentę coroczną Towarzystwu uczestnik każdy płaci, a za to po pewnym szeregu lat przyrzeczoną ma kapitału wypłatę, a kapitał ten będzie większy lub mniejszy stosownie do tego, czy więcej, czy mniej współgraczów śmierć albo nędza z grona grających wyrzuci. Wynalazcy dawnej tontiny i jej zwolennicy spekulowali tylko na śmierć współuczestników; wynalazcy nowej tontiny spekulują już nietylko na śmierć, ale także na zubożenie przypadkowe członków, gdyż oszczędnościami nędzarzy, niemogących dopełniać swych zobowiązań, tuczyć przyrzekają szczęśliwców, których fortuna faworyzowała.

Na okraszenie niemoralnej gry dołączono tu znowu zwykłe ubezpieczenie życiowe graczów, tylko z obowiązkiem opłacania znacznie droższych premij, niż przy zabezpieczeniu bez tontinowej zachęty.

V.

A więc każdy uczestnik obowiązuje się płacić corocznie składkę umówioną przez pewien przeciąg lat (np. 10, 15, 20) i zrzeka się przez ten przeciąg czasu wszelkich dywidend, jakie biorą inni członkowie (bez tontiny ubezpieczeni).

Jeżeli raz kiedykolwiek zapłatę roczną uchybił, traci wszystko, co dotąd złożył i ani on za życia, ani rodzina po jego śmierci nie otrzyma nic.

Jeżeli regularnie płacił premje (które, mówiąc nawiasem, są o 10—15% droższe, jak przy zwykłych ubezpieczeniach bez gry tontinowej), ale umarł w okresie tontinowych lat: to rodzina otrzyma wprawdzie ubocznie zabezpieczony kapitał, ale przepadają mu dywidendy nieodbierane i wszelkie inne z tontiny przyrzekane zyski.

Dopiero kto i przeżyje umówione lata i wytrwał w płaceniu premij, ten otrzymuje odpowiednią cząstkę tego wszystkiego, co na zysk Towarzystwa poprzepadało biedakom, którzy mieli to nieszczęście, że albo wcześniej pomarli, albo w niedostatek popadłszy, premji należnej nie byli w możności opłacać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska nadesłała listownie serdeczne pożegnanie lwowskiej publiczności z nadzieją rychłego powrotu.

Wczorajszy występ p. Florjańskiego. Zapowiedziany na wczoraj nowy występ p. Florjańskiego nie ściągnął licznej publiczności. Wstrzymuję się od oceny śpiewu i gry artysty — zaznaczamy tylko, że jest on cennym dla naszej opery nabytkiem. Świeży i dźwięczny głos, niezbyt silny jest za to o pięknym lirycznym nastroju, szlachetne ruchy i gra inteligentna, to już bardzo wiele. Brakuje p. Florjańskiemu tylko dobrej szkoły i obeznania się ze sceną. Publiczność dość sympatycznie przyjęła artystę, który mimo tremy widocznej, szczęśliwie pokonał wszystkie trudności roli. Szczególniej podobał się duet w ostatnim akcie. Pan Florjański nie jest skończonym śpiewakiem ale nim zostać może, czego mu z serca życzymy.

Z teatru. Jutro odbędzie się na dochód p. Henryka Rubirato przedstawienie benefisowe. Składać się ono będzie z dwóch części, a mianowicie rozpocznie przedstawienie akt II. scena I. i II. z opery „Carmen“ z beneficjantem w roli toreadora, poczem przedstawioną zostanie „Afrykanka“ z panną Billoni w roli Inezy i Rubiratem w roli Nelusko. Inne role pierwszorzędne tej opery bogatej w prawdziwe perły muzyki i śpiewu spoczywają w rękach p. Arklowej (Selika) i p. Villa (Vasco de Gama) i p. Jeromin (Don Pedro).

Całość zatem powinna zachęcić naszą publiczność do licznego udziału w sobotniem przedstawieniu, jeżeli już nie w uznaniu sumiennej pracy p. Rubirato, to choćby dla tego, iż przedstawienie sobotnie obiecuje być prawdziwą biesiadą dla miłośników muzyki.

Nowa zima. Już od kilku dni mamy we Lwowie dawno niewidzianego gościa, śnieg, który białym przykrył całunem ulice i gmachy publiczne. Dzisiaj rano widzieliśmy nawet sanki, uganiające się po ulicach Lwowa, co w każdym razie jest anomalją w marcu, zwłaszcza po takiej zimie jak tegoroczna. Najwidoczniej „coś się zepsuło w królestwie duńskiem“. Pocieszając się wszakże tem, iż to jest chwilowy kaprys zimy i że słońce wiosenne nie pozwoli długo bawić między nami temu nieproszonemu gościowi.

(=) **Kraków** 12. marca. (Koresp. *Przegl.*) Zebrani w Krakowie członkowie Towarzystwa rolniczego i delegaci Towarzystw okręgowych mieli dziś po południu wspólny obiad w hotelu Saskim, po którym udali się na dalsze obrady w salach Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

— Pan namiestnik Zaleski przejeżdżał dziś przez Kraków, udając się ze Lwowa do Paryża, gdzie zabawić ma kilka dni.

— Pomiędzy wielu osobami, bawiącemi w tych dniach w naszem mieście, wymieniamy także Statisławowstwa hr. Badenich.

— Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem dziś wieczorem, zawiadomił prezydent miasta radę o przykrym fakcie w kasie oszczędności. Długoletni taksator w oddziale zastawniczym kasy oszczędności p. Wiatrowicz nadużył w sposób podstępny swego urzędu, dając — zdaje się — za pośrednictwem innej osoby w zastaw fałszywe precjoza. Dyrektor kasy p. Franciszek Skl[illegible] wpadł na ślad tego oszustwa, do którego obwiniony się przyznał, i na żądanie prezydenta przez prokuratora rządowy został uwięziony. Komisja kontrolująca, która wczoraj odbyła posiedzenie, stwierdziła szkodę z tego powodu dla zakładu zastawniczego w sumie 9512 zł. Szkoda ta nie dotyka bynajmniej stron interesowanych, a mianowicie tych osób, które składały zastawy, bo Wiatrowicz lokował własne fałszywe zastawy, na co — przyznawszy się do winy — złożył w dyrekcji 140 kartek. Dochodzenie dalsze wykaże, czy nie zachodzi wina ze strony innych urzędników w oddziale zastawniczym, stanowiącym oddzielny zakład kasy oszczędności.

ROZMAITOŚCI.

Planeta inseratem. Odkrywca planet, astronom Palisa, nie nazwał dotychczas nowo odkrytej planety. Postanowił on dać jej imię tego, który dostarczy mu środków do przedsięwzięcia zamierzonej podróży naukowej. Ogłoszenie dotyczące nezonego zostało długo bez odpowiedzi, bowiem [illegible] co czytamy w wiedeńskim *Tagblacie* z 11. b. m.: „Pierwszy węgierski zakład papryki Roberta Schlesingera. Szanowny Redaktorze! Przeczytawszy artykuł [illegible] pod tytułem: „Jak można zostać nieśmiertelnym“, myślę sobie tak: cóżby [illegible] wiedział świat uczony i szeroka publiczność, gdybym zechciał dostarczyć p. Palisie potrzebnych środków do jego wyprawy naukowej, za co nowa planeta otrzymałaby nazwę mojej firmy: Papryka-Schlesinger. Chociaż bowiem [illegible] Grecji i naświetlenia, to [illegible] w dostateczny sposób zadość [illegible] Nr. 244, istniałaby dalej nawet [illegible] nazwiskiem „Papryka-Schlesinger.“ Może uda się zatem [illegible] Gdyby się p. Schlesinger [illegible] 1500 złr., [illegible] wygórowany inserat, — [illegible] na niebie [illegible] wieczną cześć [illegible] w gwiazdach.“

Petycja dziecka do Smolki. Prezydent austrjackiej Izby deputowanych p. Smolka otrzymał [illegible] „Najgodniejszy Panie Prezydencie Rady Państwa! Odeszlij mi [illegible] Nazwa [illegible] Jan Dobrzeński: [illegible] innego [illegible] Ella Dobrzeńsky.“ Oddawczyni [illegible] córeczką barona J. Dobrzeńskiego, właściciela dóbr Chotebor i posła do Rady państwa. Niestety! należy powątpiewać, czy p. Smolka petycję tę przedłoży wysokiej Izbie do uwzględnienia, [illegible] żadnym warunkiem [illegible] będzie [illegible] parlamentarnych, [illegible] na się [illegible] każą czekać.

Część ekonomiczna.

Kolej Lwów-Rawa ruska. Kolej lokalna ze Lwowa przez Żółkiew do Rawy ruskiej miała podług pierwotnego planu stanowić część składową kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Ponieważ jednak doświadczenie wielokrotnie już nauczyło, że przy połączeniu przedsiębiorstwa kolejowego przez państwo [illegible] takiejże [illegible] wykazać pewne [illegible] postanowiono przedsiębiorstwo zupełnie oddzielić, [illegible] się wielce [illegible] rachunków, lecz także z wielu innych względów dogodniejszy, niż używany zwykle sposób łączenia kolei lokalnej z przyległą koleją główną. Linja Lwów-Rawa ma być gotową w przeciągu dwóch lat od dnia udzielenia koncesji.

Co do strony finansowej, koszta budowy tej linji, wynoszącej 72 kilometry, preliminowane są na 3,276.000 zł., czyli po 45.000 zł. na kilometr, wliczając w to lwowską kolej łączącą, czynsze interkalarne i park kolejowy. Do sumy powyższej przyczynia się kraj i miasto Lwów datkiem 120.000 zł.; resztę zaś kapitału ma się uzyskać przez wydanie priorytetów na sumę 2,214.000 zł. i akcji pierwszeństwa na sumę 1,107.000 zł., zatem w stosunku 2 : 1 między obiema kategorjami wspomnianych efektów. Przytem wzięto na uwagę, że część akcji pierwszeństwa w sumie 900.000 zł. obejmie państwo po cenie nominalnej, a resztę na sumę 207.000 zł. i priorytetów na sumę 1,934.000 zł. obejmie towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej częścią płacąc gotówką, częścią zaś przez oddanie parku kolejowego, który to towarzystwo sprawiło w swoim czasie z własnego funduszu i posiada w nadmiarze; wkońcu resztę priorytetów w kwocie 280.000 zł. obejmie którabądź austrjacka huta żelazna za dostarczenie szyn i innego materjału żelaznego. Kolej lwowsko-czerniowiecka i owa huta żelazna przyjmą te papiery po kursie emisyjnym, tj. mniej więcej w cenie 90 za 100.

Budowa kolei lokalnych bukowińskich jest znowu wielce ważną z tego względu, że przyniesie wiele korzyści niektórym interesom lokalnym, lecz także i państwu. Bo z jednej strony produkcja soli w salinie Kaczyka bez wątpienia się wzmoże, a z drugiej strony doprowadzanie większych transportów do kolei lwowsko-czerniowieckiej pociągnie za sobą niewątpliwie zmniejszenie sumy wypłacanej dotąd towarzystwu jako gwarancja państwowa.

Długość kolei lokalnych bukowińskich wynosić ma 139·8 kilometrów; do kosztów, obliczonych na 5,600.000 zł., przyczyni się rząd sumą 1,100.000 zł.

Wypowiedzenie rumuńsko-austrjackiej konwencji handlowej. Obiega pogłoska, że z powodu zamierzonego ze strony Austrji podwyższenia cła od zboża zamierza Rumunja wypowiedzieć konwencję handlową, zawartą przed dziewięciema laty, a ważną do 9. maja 1886. Ze względu na to, że w Galicji nie istnieje przemysł tego rodzaju, żeby wyroby jego można było wywozić za granicę, sprawa powyższa nie dotyka nas osobiście; dotyka nas jednak o tyle, o ile w ten sposób zamknięte zostanie jedno bardzo ważne miejsce zbytu dla przemysłu monarchji, w której skład wchodzi Galicja, tem samem więc obojętnym nam być nie może wywóz austrjacki do Rumunji, który w r. 1878. wynosił jeszcze 68 miljonów złotych, a spadł w r 1883. na 49 milj., podczas gdy w tym czasie import z Rumunji do Austrji wzrósł z 28 na 39 miljonów. — Najważniejszem atoli jest to, że w wywozie rumuńskim z r. 1884. reprezentowały towary surowe wartość 37 miljonów, fabrykaty zaś zaledwie 2 miljony. Natomiast austrjacki import do Rumunji wynosił w płodach surowych 9 miljonów, w wyrobach przemysłu 39 miljonów. Głównym przedmiotem rumuńskiego dowozu do Austrji było zboże. Zresztą zaś od dwóch lat, kiedy tamtejszemu bydłu rogatemu wzbroniono wstępu na ziemię austrjacką, istnieje większy nieco obrót w świniach.

Najważniejszemi przedmiotami wywozu austrjackiego do Rumunji były dotąd towary wełniane (7 miljonów), towary skórzane (4 miljony), odzież i towary szmuklerskie (4 milj.), cukier (3 milj.); dalej towary drobiazgowe, zegarki, towary bawełniane, wyroby z żelaza, a wkońcu wyroby z drzewa — każde w wartości mniej więcej po 2 milj. zł.

Wiedeń 11. marca.

(Di.) Z powodu telegraficznego doniesienia *Pall-Mall-Gazette'y*, że rosyjskie forpoczty pod Zulfikar posunęły się naprzód, stał się konflikt rosyjsko-angielski (uważany już za załatwiony) ponownie głównym przedmiotem dyskusji.

Pomimo wysokich kursów zagranicznych rozpoczął się targ dzisiejszy w bardzo mdłem usposobieniu, a tendencja reakcyjna była tem silniejsza, gdy i z Berlina sygnalizowano niezbyt zadowalającą postawę tamtejszej spekulacji. Przyczyną tego była choroba niemieckiego kanclerza, bilans niemieckiego banku, a w końcu większa sprzedaż papierów rosyjskich na rachunek londyński.

Dopiero gdy zakład kredytowy austrjacki dokonał większego zakupna w węgierskiej rencie złotej (wrzekomo wyżej miljona), ożywił się nieco ruch tutejszy, a i na spekulację zagraniczną nie pozostało to bez skutku, bo już wkrótce nadesłano zewsząd lepsze kursa.

Rezultat tego był nietylko co do zakresu transakcji, lecz także co do zmian w kursach w ogólności bardzo nieznaczny. Akcje kredytowe austrj. doznały małego zniżenia, natomiast bodenkredyty, eskonty i czeskie unjony poszły nieco w górę, ostatnie z powodu dywidendy w kwocie 6 zł.— Bardzo dobrze trzymały się także akcje lwowsko-czerniowieckie; znacznie słabiej nordbany i Lloydy..

Dopytywano się także stale o losy, a tem samem poprawił się wielce ich stan; natomiast renty pozostały na dawnym poziomie.

Dewizy i waluty polepszyły się bardzo mało.

Na giełdzie produktów zasługuje na wzmiankę przedewszystkiem dalszy awans cen cukru, który dziś płacono zł. 33 do 33.50 za sto kilo, i spadek cen słoniny, zł. 44 do 45 za sto kilo netto.

Ostatnie wiadomości.

Ponieważ projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacji w Samborze nie uzyskał Najwyższej sankcji głównie z tego powodu, że zdaniem Rządu konsumcja trunków spirytusowych nie została należycie zbadaną, — wezwał Wydział krajowy okólnikiem gminy miejskie, będące właścicielkami prawa propinacji, do zbierania dat statystycznych co do konsumcji trunków. Daty te mają posłużyć do ułożenia taryfy opłat propinacyjnych, jakąby należało zaprowadzić na wypadek zniesienia prawa propinacji.

Wybory uzupełniające do Rad powiatowych rozpisane są w Stryju na 15. kwietnia, w Trembowli na 22. kwietnia.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 13. marca. (Z Izby posłów). W dalszym ciągu wczorajszej swej mowy powiedział minister oświaty, iż gotów jest nawet niedelikatne przedstawienia wziąć pod rozwagę; przyjął bowiem obowiązki ministra oświecenia — aby właśnie w instytucji szkolnej w Austrji uwzględnić moment religijny, ale i on podziela zapatrywania, że rząd nie jest właściwym rządem parlamentarnym, ponieważ niektóre parlamentarne zarządzenia nie dadzą się zupełnie zastosować do naszych stosunków.

W austrjackim świecie urzędniczym panuje od dawna głębokie przekonanie, że wszystkie instytucje państwowe oparte są tylko na chrześciańskiej podstawie. Tej zasady trzymały się zawsze sfery urzędnicze, a minister trzyma się jej także co do instytucji szkół.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji nad budżetem przy tytule „szkoły przemysłowe“ przyjmuje Mikyska z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie lewicy, iż popiera rezolucję w sprawie urządzenia samodzielnej szkoły przemysłowej czeskiej w Bernie, tudzież rezolucję w sprawie wprowadzenia w życie wyższej szkoły przemysłowej w Pradze w ten sposób, iż z tego nie urosną znaczne koszta dla gminy.

Referent Jireczek cofa rezolucje w sprawie berneńskiej szkoły przemysłowej, gdyż rząd zażądał już na ten cel kredytu dodatkowego.

Tytuł „szkoły przemysłowe“ wraz z rezolucją w sprawie czeskiej szkoły przemysłowej w Pradze, został przyjęty.

Do komisji dla nowelli cłowej zostali wybrani: Gomperz, Haardt, Hallvich, Peez, Neuwirth, Proskowetz, Schwab, Mickhoff, Deym, Jahn, Meznik, Rieger, Schindler, Schwegl, Doblhammer, Oberndorfer, Abrahamowicz, Czajkowski, Zatorski, Mieroszowski, Kielanowski, Hippoliti, Klaicz i Zotta.

Wniosek Bareuthera, aby posiedzenia komisji cłowej były przystępne dla członków Izby, został przyjęty.

Przy obradach nad tyt. budżetu „szkoły ludowe“ wnosi Ciani rezolucję, aby rząd w budżecie na rok 1886 uczynił zadość petycjom gmin włoskich Tyrolu względem niemieckich szkół w okręgu trydenckim. Rezolucję przekazano komisji.

Kowalski żali się na upośledzanie ruskich szkół ludowych w Galicji. Hoffer sądzi, iż szkoły ludowe w Austrji upadają, wspomina o zajściu z Rohrweckiem i apeluje do tradycyj świata urzędniczego, aby naśladował przykłady z czasów Marji Teresy na polu szkolnictwa ludowego. Poklukar wywodzi, że ustawa o szkołach ludowych nie jest wykonywaną w Krainie według zasady równego prawa dla wszystkich i oświadcza, że słowiański charakter Krainy i jej stolicy nie ulega żadnej wątpliwości. Mówca wyjaśnia w końcu postępowanie krajowej Rady szkolnej i reprezentacji miasta Lublany w sprawie niemieckiej szkoły ludowej, i żąda jak najśpieszniejszego uregulowania sprawy językowej w szkołach Karyntji i Wybrzeża.

Weillof staje w obronie niemieckiej nauki w szkole ludowej w Trydencie. nauki niemieckiego języka w włoskim Tyrolu, a polemizując z Poklukarem oświadcza, że w Karyntji wywołano sztucznie ruch słowieński. Twierdzi on dalej, że w Austrji potrzeba koniecznie niemieckiego języka państwowego, powiada, że przewaga Niemców w Austrji musi być uznana i broni niemieckiego Towarzystwa szkolnego, polemizując przy tej sposobności z niemieckiemi członkami prawicy.

Oelz zastrzega się we własnym i swych przyjaciół politycznych imieniu przeciw zarzutowi zdrady i sprzeniewierzenia w obec swych niemieckich współziomków, bo liberalizm jest właśnie tym, który ciągle na nowo rozdmuchuje spory językowe.

Następnie zabierali głos dla sprostowania faktów, posłowie Plenner, Foreggers, Moros i Poklukar, poczem tytuł „szkoły ludowe“ przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 13. marca. Komunikat *Fremdenblatt'u* oświadcza, że korespondencja z Pesztu do *National Zt.* z dnia 11. marca o obecnym stosunku rządu węgierskiego do kwestji bośniackiej, w całej swej rozciągłości nie ma najmniejszej podstawy i jest prostym wymysłem.

Berlin 13. marca. Parlament obradował wczoraj nad przedłożeniem o subwencji dla linji nawigacyjnych i przystał na to aby linji Brindisi-Aleksandrja rozszerzyć aż do Tryestu z jednej strony, a zdrugiej aż do którego z portów belgijskich lub holenderskich.

Londyn 13. marca. Biuro Reutera donosi, że Rada gabinetowa postanowiła w sprawie Afganistanu pozostać na zajętem raz stanowisku.

Berlin 13. marca. *Reichsanzeiger* donosi, że rządy angielski i niemiecki zgodziły się, aby wysłać mieszaną komisją na Kapstadt dla zbadania pretensyj angielskich i niemieckich poddanych na obszarze między ujściem rzeki Orange i Kapfrio, jakoteż w zatoce wielorybiej i na wyspach w pobliżu Angra Pequena.

Rzym 13. marca. Wczoraj z rana dało się czuć w Zafferana u stóp Etny gwałtowne i długo trwające trzęsienie ziemi. Szkód nie ma żadnych.

W senacie wniesiono interpelację, jaka jest idea przewodnia operacyj nad morzem Czerwonem i jakie przedsięwzięto środki dla jej przeprowadzenia? Dyskusja nad tym tematem odbędzie się 21. b. m.

Rodus 13. marca. Najd. Cesarzewiczowstwo przybyli tu dzisiaj, spędziwszy dwa dni na polowaniach w Makri; ztąd udadzą się do Lindo. Następnie wyruszą do Pireju, gdzie przybędą 15. bm. Pogoda ciągle wspaniała. Zdrowie dostojnej Pary jak najlepsze.

Londyn 13. marca. Wczorajsza Rada gabinetu trwała 3 godziny i zajmowała się wyłącznie sprawą Afganistanu. Rząd miał postanowić w sprawie tej zachować nadal swoje dotychczasowe stanowisko i przesłał Rosji oświadczenie w tym duchu. Admiralicja przygotowuje 6 nowych parowców transportowych na wszelki możliwy wypadek.

Wedle dalszych doniesień stanowiła główny przedmiot roztrząsań gabinetu sprawa wojennego uzbrojenia Indji, nagląca z powodu możliwości wojny z Rosją. Wieczorem otrzymał rząd tylko pokojowe oświadczenia z Petersburga.

Londyn 13. marca. W ciągu debaty Izby gmin nad dodatkowym kredytem dla służby dyplomatycznej oświadczył Gladstone, że nie chce dać się nikomu wyprzedzić w przyjaznej skłonności do Niemiec. Co do niemieckich projektów kolonizacyjnych, pragnie rząd tylko tego, aby niemiecka kolonizacja nie miała charakteru nominalnego, iluzorycznego, ale aby była dokonaną *bona fide* i należycie uwzględniała słuszne prawa krajowców przy zawiadywaniu ich interesami; dalej, aby słuszność przyznana była rozsądnym żądaniom kolonij angielskich.

Niepodobna popełnić błędu w następstwach bardziej poważnego, jak ten, jeśli nad tego rodzaju sprawami prowadzi się dyskusję z ciasnego, kramarskiego punktu widzenia. Anglja powita Niemcy z radością jako sojusznika w szerzeniu oświaty i cywilizacji i starać się będzie wszelkiemi siłami je popierać.

Berlin 13. marca. *Nordd. All. Ztg.* odpiera energicznie usiłowania niektórych dzienników francuskich jak *Soleil* i *Gaulois* i rosyjskich jak *Nowosti*, rzucić przy pomocy sprawy afgańskiej podejrzenie na politykę niemiecką i nadwerężyć przyjaźń istniejącą między Niemcami i Rosją.

Londyn 13. marca. W Izbie gmin oświadcza Fitzmaurice, że Rosja nie obsadza przesmyku Robat. Nie wierzy on, aby był to jedyny przesmyk górski, zdolny do przeprowadzenia linji kolejowej na północ od Heratu. Dzisiejsze stadjum rokowań jest tego rodzaju, że wyjaśnienia tyczące się żądań Rosji, byłyby rzeczą nie pożądaną. Na zapytanie Northcota, czy rząd nie mógłby udzielić pewnych wyjaśnień co do Afganistanu, odpowiada Gladstone, że nie może nic wyjaśniać, gdyż pociągnęłoby to za sobą dalsze informacje. Może on tylko wezwać Izbę do przyjęcia zapewnienia, że sprawie tej poświęca rząd ciągle jak najpilniejszą uwagę. Następnie oświadcza Gladstone, że opóźnienie w podpisaniu egipskiej konwencji finansowej nastąpiło jedynie z powodu wyrażonego przez jedno lub dwa mocarstwa życzenia pewnych zmian w tekście. Na zapytanie Bourkiego, czy rząd nie mógłby przedłożyć depesz, popierających oświadczenie Bismarka, iż ponownie wezwano go do rady lub wskazania powodu, w jaki Anglja miałaby się zachować względem Egiptu, oświadcza Fitzmaurice, iż rząd wcale nie zamierza przedłożyć dalszych dokumentów ostatniego lub teraźniejszego rządu, dotyczących tych kontrowersyj.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 13. marca. Wczoraj miał JEx. hr. Włodzimierz Dzieduszycki posłuchanie u Najj. Pana.

Wiedeń 13. marca. *Tagblatt* donosi: W kołach prawicy mówią o dymisji ministra oświaty. Wczoraj w południe podczas posiedzenia Izby posłów odbył komitet wykonawczy prawicy dwugodzinną naradę, w której wzięli udział także ministrowie: Taaffe, Dunajewski, Prażak i Falkenhaym. Przedmiotem obrad były obie mowy Conrada. Przewódcy prawicy wyrazili głośno mniemanie, że Conrad nie znajdzie po prawicy dalszego poparcia. Rząd miał się na razie zachować w tej sprawie wyczekująco i z rezerwą. Wszystko to jest doniesieniem *Tagblattu*, za które najmniejszej nie biorę odpowiedzialności, a notuję dla tego tylko, abyście wiedzieli z jakiego źródła pochodzą pogłoski o przesileniu w gabinecie.

Niezawodnie bowiem prasa nasza opozycyjna uchwyci w lot te pogłoski i delektować się niemi będzie. Niech więc publiczność wie, iż inspiratorem opozycyjnych naszych dzienników są w tych rzeczach organa wrogiej nam lewicy.

Wiedeń 13. marca. Wyjaśnienia Conrada nie zadowolniły klerykałów. *Vaterland* pociesza się, że Conrad jest w sprzeczności z innymi członkami gabinetu i że przedwczorajsze wyznanie wiary liberalne pozwolił sobie zrobić jedynie w imieniu własnem.

Wiedeń 13. marca. Zdaje się, że niebawem będzie musiała i Austrja przystąpić do zaprowadzenia karabinów rewolwerowych o czem już minister wojny w delegacjach wspólnych wspominał. Niemcy zrobiły bowiem już początek. Dwie fabryki w Berlinie otrzymały już od ministerjum wojny zamówienia na dostawę części składowych dla przemiany karabinów na nowy system.

Wiedeń 13. marca. Pogłoska o przyjeździe do Wiednia ks. Dołgoruki, morganatycznej żony cesarza Aleksandra II, jest fałszywą. Mianowany w miejsce popa Rajewskiego archirej Nikołajewski kapelanem ambasady rosyjskiej uchodzi za człowieka niezbyt sprzyjającego kierunkowi panslawistycznemu.

Wiedeń 13. marca. W komisji kolejowej wniósł Hoppen nowy artykuł do ugody z koleją północną, tej treści, ażeby przez taryfy różniczkowe produkcja państwowa nie doznała większego uszczerbku, niż zagraniczna. Wniosek ten przyjęto.

Także Jaworski wniósł, ażeby punkt wyjścia mającej się zbudować z Krakowa kolei okalającej oznaczono podług propozycyj władz wojskowych. Tilscher wnosi następujący artykuł dodatkowy: Kolej północna ma podczas trwania koncesji tak względem ludności czesko-słowiańskiej, jak i polskiej, zachować co do języka te same względy, które zachowuje względem ludności niemieckiej. Biliński robi uwagę, że do tej ustawy nie może być włączony żaden artykuł, który nie dotyczy ani kwestji gospodarczej, ani finansowej i oto dla tego sprzeciwia się wnioskowi Tilschera. Mimo obrony wnioskodawcy, Riegera i Słowieńca Obresy wniosek odrzucono. Herbst wnosi jako wotum mniejszości przejście do porządku dziennego i wezwanie do rządu, ażeby przedłożył projekt o upaństwowieniu kolei północnej. Poczem przedłożenie załatwiono.

Wiedeń 13. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Mieczysław hr. Ledóchowski, nadporucznik 3go pułku ułanów, przydzielony został do służby przy arcyksięciu Ottonie.

Wiedeń 13. marca. Wczorajszy pogrzeb biskupa sufragana krakowskiego, ks. Gałeckiego, prowadził nowomianowany arcybiskup lwowski ks. Morawski. W smutnym obchodzie wzięła udział deputacja biskupstwa krakowskiego i teologowie polscy i rusccy, kształcący się tutaj.

Wiedeń 13. marca. Paryski korespondent *N. Fr. Presse* otrzymał od wpływowej osoby następujące wyjaśnienie zatargu angielsko-rosyjskiego: „Za daleko musiałbym sięgnąć w przeszłość“ — rzekł ten poważny mąż — „gdybym zechciał przypomnieć rozmaite fazy walk, które Rosjanie musieli staczać bądź to nad rzeką Oxus, bądźto nad granicą perską i opisywać Panu, jak Rosja obszary graniczące z Persją, opanowane samowolnie przez małych potentatów, napowrót oddała pod władzę szacha, a ich władców uczyniła jego lennikami“. Po tem wyliczeniu zasług rosyjskich około Persji obwiniał ten dyplomata rosyjski Anglję o złamanie słowa. „Swojego czasu dał lord Salisbury zapewnienie hr. Szuwałowowi w imieniu Anglji, że ona uszanuje samodzielność Afganistanu. Chociaż Anglja w ciągu lat nie tylko tego przyrzeczenia nie dotrzymała, lecz owszem wszelkiemi sposobami, nawet gwałtownemi, zrobiła emira swoim niemal poddanym, to jednak Rosja nie czyniła ani żadnych przedstawień, ani nie stawiała przeszkód. Wszelako musiał nadejść czas, kiedy w obec rozszerzenia się potęgi Rosji, w obec podbicia różnych szczepów turkmeńskich trzeba było koniecznie sprawę regulacji granicy wziąć pod rozwagę, bo w pustyni, położonej między Turkiestanem a Afganistanem, zamieszkałej jedynie przez ludy koczownicze, ani właściwości gruntu, ani bieg rzek nie nadawał się do naturalnego oznaczenia granicy.

Dokonać tego zadania miała komisja topograficzna, złożona z Rosjan i Anglików. Rosja żądała granic etnograficznych: co turkmeńskiego miało należeć do Turkmenów, co afgańskiego do Afganów, tembardziej, że oba te szczepy i tak serdecznie się nienawidzą. Jednak zamiast komisji topograficznej z odpowiednią asystencją wojskową, przybył jenerał angielski z tysiącem czerwonych kabatów, ażeby podnieść znaczenie Anglji w tych okolicach i władzę jej otoczyć pewnym urokiem. Naturalnie, że w takich warunkach Rosja odmówiła swojego udziału w uregulowaniu granic. Podczas więc gdy między gabinetami toczyły się rokowania, wyparli Anglicy Afganów aż do wąwozów Pendżeh, które należą do ziem turkmeńskich. Teraz nie pozostało dla Rosjan nic innego, jak tylko także posuwać się naprzód, — i uczynili to istotnie: wyruszyli w pochód w dwóch kolumnach po obu stronach wąwozów, równolegle z biegiem rzek. Przeciw temu założyli Anglicy protest i zażądali w swem ultimatum wycofania obu kolumn rosyjskich, ażeby pozycje afgańskie uwolnić od otoczenia rosyjskiego. Atoli Rosjanie tak skoro i tak łatwo nie myślą się cofnąć.“

Następnie zapewniał dyplomata, że Rosja nie ma żadnych zamiarów względem Heratu, jednakże dodał groźnie: „Rosja nie pragnie Heratu, atoli któryż strategik może powiedzieć z pewnością, jeżeli już raz przyjdzie do wojny, jaką będzie jej wielkość i rozmiary? Pokojowe załatwienie sporu możebnem by było tylko przy pomocy sądu polubownego, ale pewną jest rzeczą, że o jednostronnym odwrocie Rosjan ani mowy być nie może.“

Londyn 13. marca. Zaczyna się rozpowszechniać przekonanie, że kampania sudańska niebędzie już nanowo podjętą. Uzbrojenia mają charakter obronny i do jesieni może stanąć układ z Mahdim. Jest zaś niewątpliwem, że do zatargu z Rosją żadne stronnictwo niechce dopuścić. Dwa oświadczenia w tych sprawach są decydujące co do opinji dworu i wojska. Zięć królowej markiz de Lorne oświadczył na zebraniu klubu liberalnego w Hamstead: „Anglja jest już tak przeładowana posiadłościami, że niepowinna jeszcze się przeciążać rządami w Sudanie. Gdyby Mahdi zamierzał właściwy Egipt napaść, to byłoby potrzebnem zgnieść go. Lecz czy potrzeba zaczepiać go, dopóki w Chartum pozostaje, to inne pytanie. Niebezpieczna chmura zasłania natomiast daleki wschód, wojna z Rosją byłaby strasznem nieszczęściem; należy się spodziewać, że jej unikniemy.“ — Generalny kwatermistrz Indyj donosi: „Rosja może w 85 do 100 dni od nadejścia rozkazu z Petersburga posunąć 95.000 regularnego wojska i zająć pozycje, z których ją wyprzeć przyszłoby nam zbyt trudno, a zkąd najazd na Indje wygodnie i ze skutkiem prawie niezawodnym mogłaby przedsięwziąć.“

Londyn 13. marca. Rząd darował żonie Gordona 20 tysięcy funtów szterlingów (220 tysięcy złr.).

Sofja 13. marca. Telegram nadeszły od cesarza rosyjskiego na ręce prezydenta sejmu bułgarskiego, p. Stambułowa, wyraża podziękowanie za nadesłany adres z powodu rocznicy urodzin i wypowiada zapewnienie, że cesarz Rosji zawsze pamięta o Bułgarach i losem chrześcian na półwyspie bałkańskim żywo się zajmuje.

Petersburg 13. marca. Dziennik *Echo*, któremu niedawno odebrano sprzedaż uliczną, zawiesił swe wydawnictwo z dniem dzisiejszym, jako z 1. marca s. s.

Do budowy kolei żelaznej sybirskiej przystąpi rząd w maju.

Charków 13. marca. W procesie o nadużycia w komorze celnej w Taganrogu zamknięto wczoraj dochodzenie dowodowe i rozpoczęły się mowy obrońców i prokuratora. Wyrok zapadnie nie wcześniej, jak w przyszłym tygodniu.

Berlin 13. marca. Do *Kreutzzeitung* donoszą z Rzymu, że między rządem pruskim a kurją nastąpiło porozumienie co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej poznańsko-gnieźnieńskiej. Arcybiskupem ma być mianowany proboszcz katedralny ks. Waniura.

Kolonja 13. marca. Do *Köln. Ztg.* telegrafują z Londynu: „Rząd angielski nie przyjmie nabytków Rogozińskiego, dokonanych w pobliżu Wiktorji, tembardziej, że podejrzywa w nim ajenta Jezuitów.“

Paryż 13. marca. Policja wydaliła wczoraj jeszcze jednego socjalistę niemieckiego, Ostermana, i jednego Polaka, Besedowskiego. Dzisiaj uwięziono jednego niemieckiego i jednego rosyjskiego nihilistę.

Telegramy zbożowe dnia 12. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.19—21. *Berlin* spirytus 42·80, olej rzepakowy 50·—, *Paryż* mąka 47·75. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 12. marca 1885 r.

Renta pap. aust.	83·45	Akcje banku kr.	301·30
„ srebrna „	83·90	Weks. na Lond.	124·25
„ złota	108·80	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·20	Napoleondory	9·80½
Ak. b. aus.-węg.	866·–	Marki niemiec.	60·55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. marca 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	44.80	Węg. akcje kr.	308·50
Anglo-austr.	105·25	Unionsbank	74·25
Kolej Kar. Lud.	266·75	Nordbahn	246·—
Kolej połud.	138.60	Kolej Alföld.	187· –
Kolej państw.	305·50	Kolej lw.-czern.	225·—
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	125·50
Węg. obl. p. zł.	110·75	Elbetal	178·50
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	103·75
Renta węg. 4%	98·65	Bankverein	106·80
Ros. rubel pap.	1.27·½	Losy węgierskie	119·25
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chwiejne.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	299·80	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	267·50	Kolej południ.	138.50
Unionsbank	74· –	Napoleondor	9·81—
Rosyjs. bankn.	1·27¼	Usposobienie: mdłe.	

Wiedeń 12. marca godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	300·60.	Papierowa renta .	83·32
Akcje Kar.Ludw.	267·50.	Listy hypoteczne.	101·30

Paryż 12. marca. Renta 3% 82·27.

Berlin, dnia 12. marca 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	210·25	Akcje kredyt.	509·—
Lombardy	231·—	Galicyjskie	111·10
Pożyczka wsch.	62·90	Austr. bank.	165·25

Dziś: W piątek *Mąż z grzeczności.* Komedja w 4 akt. pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Jutro: w sobotę na dochód Henryka Rubirato przedstawione będą wyjątki następujących oper: *Carmen, Afrykanki* i *Halki.*

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.